

Życie duchowe kobiet

Spis treści

Pragnienie duchowości	2
O co chodzi z genderem?	4
Kobiety w kościele	7
Feminizm katolicki	9
Inna niż Ewa.....	11
Beginki dziś	14
Maryja feministycznie.....	16
Maria Magdalena	19

[00:00:07.100] - Zuzanna Radzik

W kościelnym języku mówi się towarzyszenie, czyli że idziesz z kimś, ale nie duszpasterstwo w takim tradycyjnym sensie, że pasiesz dusze, że jesteś przewodnikiem, tylko że idziesz i towarzyszysz, jak ktoś, kto idzie równoległe z tobą potrzebuje, to może z tobą porozmawiać o tym doświadczeniu.

[00:00:24.320] - Grażyna Plebanek

Lilit była pierwszą żoną Adama i że to jakby była ta żona, która zostawiła go dlatego, że nie chciała się podporządkować, czyli chciała być mu równa.

[00:00:36.110] - Zuzanna Radzik

Jak przypomniła sobie, że cicha i piękna, była cicha i piękna jak wiosna. To jest pieśń kościelna, która dla niej, że cicha i piękna, i że to właśnie taka taka dziewczynka, jak trzeba, żeby była dziewczyna i kobieta, że dla niej to jest o przemocy, której ona doświadcza przemocy symbolicznej, takiego upupiania.

[00:00:57.150] - Grażyna Plebanek

Na Archipelag Allegro zaprasza Fundacja Tygodnika Powszechnego oraz allegro.pl. Dzień dobry, nazywam się Grażyna Plebanek i zapraszam do wysłuchania siódmego odcinka podcastu zatytułowanego Anty-romantika. Moją gościnną jest dziś Zuzanna Radzik, z wykształcenia katolicka teolożka i religioznawczyni. Na studia teologiczne poszła, żeby móc kompetentnie zajmować się dialogiem chrześcijańsko-żydowskim, który fascynuje ją od czasów szkoły średniej. Pod koniec liceum bezskutecznie próbowała doprowadzić do zamknięcia antysemickiej księgarni w podziemiach kościoła w centrum Warszawy, co z jednej strony tylko powiększyło jej sceptycyzm wobec instytucji i biskupów, a z drugiej mocno wpłynęło na dalsze życie. Tekst, w którym opisała swoje zmagania z księgarnią, był pierwszym, który opublikowała w Tygodniku Powszechnym, a z Tygodnikiem współpracuje od 19 lat jako autorka, a teraz również jako felietonistka. Wtedy też związała się z Fundacją Forum Dialogu, gdzie dziś pełni funkcję wiceprezesa. Jej codzienne życie zawodowe to przede wszystkim zajmowanie się dialogiem polsko-żydowskim i chrześcijańsko-żydowskim. Feminizmem katolickim, jak sama mówi, zajęła się ze złości i frustracji, bo sama doświadczała relacji w Kościele i tego, co kobietom robi dominujący w nim obraz kobiet. Napisała o tym dwie książki: jedna to "Kościół kobiet", a druga to "Emancypantki. Kobiety, które zbudowały Kościół". W tej chwili mieszka w Brukseli, która stała się jej trzecim ukochanym miastem po Warszawie i Jerozolimie. Dzień dobry.

[00:02:33.780] - Zuzanna Radzik

Witam.

[00:02:35.040] - Grażyna Plebanek

Spotykamy się w mojej kuchni, czyli miejscu, które najbardziej kojarzy się z udomowieniem kobiet. Ale my w tej kuchni pichcimy podcast i matronuje nam Rosie the Riveter, która wykonuje słynny gest i mówi We can do it, so we can do it.

[00:02:51.720] - Zuzanna Radzik

Nawet w kuchni.

Pragnienie duchowości

[00:02:52.470] - Grażyna Plebanek

Nawet w kuchni. Jest też tutaj taki specjalny krem do rąk z napisem "kuchnia służy do tańczenia". To jest prezent od mojej przyjaciółki, która dobrze wie, co lubię robić w kuchni. I w takich okolicznościach się spotykamy i będziemy rozmawiać o duszy, o duchowości, o potrzebie życia duchowego, o Kościele katolickim i o tym, czy kobieta może się w nim odnaleźć. Także moje pierwsze pytanie zacznę może od właśnie tego tematu duchowości szerszego. Zacytuję Ci fragmencik z eseju dr Urszuli Wolskiej. Esej się nazywa "Pragnienie duchowości. Czym jest życie duchowe człowieka?". I cytat brzmi tak: "Duchowość dla współczesnego człowieka początku 21 wieku, aksjologicznie pogubionego, a tym samym w istocie

swojego człowieczeństwa, zdegradowanego jest nie tylko wielkim pragnieniem, ale też wielką potrzebą. Bez duchowości ciągle będzie bez skutku szukał sensu istnienia i bardzo trudno będzie mu odczuwać radość z zaistnienia". Wolska powołuje się też na książkę pod tytułem "Inteligencja katolicka" autorstwa Danah Zohar. I z tej książki jest jeszcze taki cytat: "Inteligencja duchowa pozwala nam znaleźć oparcie na zewnątrz nas samych w szerokim strumieniu życia". Pierwsze pytanie jest takie: czy w tych wszystkich wymiarach inteligencji, słynnym IQ, inteligencji emocjonalnej, czy rzeczywiście dysponujemy czymś takim jak inteligencja duchowa?

[00:04:23.730] - Zuzanna Radzik

Ciekawe. Ja nie wiem, bo ja mam chyba, moje dojście do tych tematów religijnych i wiary jest jednak trochę bardziej intelektualne. Zawsze to był dla mnie taki ważny aspekt i miałam wrażenie, że jakby istotnym elementem rozwoju mojej duchowości i takiego duchowego osadzania się w Kościele były studia. To znaczy, że moment, kiedy mogłam zrozumieć i układać rzeczy po swojemu, bo uzyskałam taką kompetencję, osadził bardziej też tak duchowo. I wiem, że są takie... Ludzie często przeciwstawiają taki bardziej intelektualny aspekt życia od tego takiego bardziej, nie wiem, właśnie duchowego, takiej religijności czynionej albo przeżywanej. A ja chyba rzeczywiście jestem blisko tego przeżywania poprzez poznawanie, czytanie tego rodzaju obcowania z tą tradycją. Ale, ale na pewno też... To jestem ja bardziej osadzona bliżej tych, tych takich i tej intelektualnej strony tego. A z drugiej strony myślę, że częściowo ta właśnie tak, że jest dużo ich, bo to dopiero się bardziej odważyłam brać od kobiet i to właśnie w takich nieformalnych relacjach, takiego przewodnictwa duchowego, takiego daru rady. Tutaj używam jakiegoś takiego mega takiego języka, którego zwykle nie używam, ale specjalnie to robię. Jest jakiś rodzaj daru takiego danego w Kościele ludziom. Niektórzy go mają, że lepiej towarzyszą innym, lepiej radzą innym w różnych dylematach duchowych. I kilku takich duszpasterzy mężczyzn spotkałam, którym ufam na tyle. Natomiast znajduję to też wśród przyjaciółek i koleżanek, które dzielą się tym zaangażowaniem w tę tradycję i mogą mi towarzyszyć w tym.

[00:06:20.160] - Grażyna Plebanek

Czy jakby przełożyć to na język świecki, to byłaby to mentorka?

[00:06:24.300] - Zuzanna Radzik

Coś takiego. To jest taki... To zależy, jak rozumiesz mentoring. On też ma konotacje czasem trochę bardziej biznesowe, czasem... A to jest taki chyba... Najlepiej się mówi w kościelnym języku towarzyszenie, czyli że idziesz z kimś, ale nie duszpasterstwo w takim tradycyjnym sensie, że pasiesz dusze, że jesteś przewodnikiem, tylko że idziesz i towarzyszysz. Jak ktoś, kto idzie równolegle z tobą, potrzebuje, to może z tobą porozmawiać o tym doświadczeniu w swoich wyzwaniach. I takie towarzyszenie sobie nawzajem w nieformalnych relacjach, takich nie zinstytucjonalizowanych, bez namaszczenia instytucji, ja znajduję jako bardziej takie dla mnie karmiące.

[00:07:04.380] - Grażyna Plebanek

I zresztą dość to brzmi demokratycznie.

[00:07:09.560] - Zuzanna Radzik

Zwłaszcza że właśnie w Kościele bardzo się, zwłaszcza w Polsce, nie dopuszcza do tego, żeby kobiety były w tej roli osadzone przez Kościół. Więc ja sobie po prostu znajduję takie towarzyszki sama i one są dlatego nieformalne, że właśnie muszę je sama znaleźć poza systemem, bo chcę, żeby to były kobiety.

[00:07:25.680] - Grażyna Plebanek

To jest w ogóle świetny koncept, to co mówisz. Ten odcinek zatytułowałem prowokacyjnie "Życie duchowe kobiet". Bo wydaje mi się, że niestety zostało podzielone to życie na rzeczy mężczyzn i kobiet, bo jesteśmy tak podzieleni płciami, na płcie, że jedna z nich jest podrzędna. Nadal jednak, a druga jest nadrzędna, że jest ten podział i jesteśmy niby równi, bo o tym nas przecież Jezus przekonywał. Ale nawet sama konstrukcja instytucji Kościoła kompletnie temu zaprzecza. No bo jest hierarchiczna głęboko. Potrafi wysforować mężczyzn i ich tylko dopuścić do władzy. No i oczywiście mamy problem z identyfikacją, o czym piszesz w swojej książce. I teraz napisałaś książkę właśnie o bardzo prowokacyjnym tytule, bo ten Kościół kobiet jest czymś osobnym i muszę powiedzieć, że jest to książka absolutnie świetna. Jest, jest porywająca, ona wyzwała wiele emocji, wspomnień i być może nawet traum. Dlatego, że bycie w Kościele tak jak Ty jest w nim jesteś. Czy odejście od Kościoła, tak jak było to moim przypadkiem, jest zawsze jakimś dramatycznym takim wydarzeniem. Więc chciałam zapytać, skąd się wzięła w ogóle w Tobie potrzeba napisania takiej książki?

O co chodzi z genderem?

[00:08:38.460] - Zuzanna Radzik

To już robią się z tego stare dzieje i 7 lat temu, w 2014 rok i coś, co wtedy wydawało się dziwne i nowe, czyli taka wzmożenie antygenderowe w kościele, wtedy jeszcze aktywny bardzo w życiu publicznym biskup Michalik powiedział słynne słowa o tym, że dzieci seksualizują księży, a w ogóle to wszystko przez ten gender. Nagle się wszyscy obudzili, że gender seksualizuje dzieci w przedszkolach. Ja byłam wtedy publicystką Tygodnika, która tak pisała w takim tempie, jak ja to piszę. Tak sobie pisałam, kiedy mi tam podchodziło. No ale nagle się zrobiło wielkie zapotrzebowanie na odpowiedź na pytanie czy na Kościół... Czy w ogóle się da być kobietą w Kościele, który walczy z genderem i co w ogóle chodzi? I ja też napisałam tekst do Tygodnika, o co chodzi? Skąd ten biskup to wymyślił? Zaczęłam śledzić, że myśmy przegapili coś ważnego. Inna prasa katolicka od dawna już mówi, że gender to jednak jest jakiś problem. I nagle zostałam wezwana do tablicy, do innych mediów, żeby mówić, o co chodzi. Ale często pojawiało się pytanie - no dobrze, da się być kobietą, katoliczką, feministką w jednym przy tych odpytywaniach. I ja wtedy tego zapragnęłam sobie sama to odpowiedzieć na te pytania. Mnie interesowało zawsze, jak byłam na studiach teologicznych. Potem wyjechałam na studia religioznawcze do Jerozolimy i też ten motyw kobiet w historii Kościoła się pojawiał w tle tych studiów. Ale zawsze uważałam, że inni się tym zajmują i że ja mam swoje wąskie tematy, zajmuję się dialogiem chrześcijańsko-żydowskim i inni się tym zajmą. No

ale tu się okazało, że jakoś tych innych nie ma i ja też potrzebuję, żeby ktoś mi opowiedział spójnie tę historię i te kilka odpowiedzi, które mam, jedną, dwie przeczytane feministyczne książki z teologii feministycznej to nie wystarcza. No i jakoś tak poczułam, że ja bym chciała to opowiedzieć na własnych warunkach tę historię o kobietach w Kościele, a nie tylko odpowiadając na jakieś takie wybuchowe wypowiedzi biskupów, że to jest granie do ich bramki, jak ja tylko odpowiadam, że chcę to opowiedzieć inaczej. I to była taka cała ta sytuacja jakby najbardziej mnie popchnęła. Ale było też taki drobniaczek z moją ukochaną redakcją związany, że zablokowali mi tekst i to się nigdy nie zdarzyło. Wcześniej zablokowali mi tekst ze spotkania. Ze spotkania Ruchu na rzecz Kapłaństwa Kobiet, na który pojechałam pod Londyn i pod hasłem, że ja promuję ten ruch. Ja szczerze mówiąc, niespecjalnie byłam bliska promowaniu. Bardzo się dziwiłam, patrząc na te kobiety. Nie do końca, życzliwie staram się opisać, ale trochę uważam, że są dziwne. Ale tak mnie to zaskoczyło i tak mnie to zatrzymało, że mi zablokowano ten tekst, że zaczęłam o tym opowiadać po prostu ludziom wokół. I ktoś powiedział, Jezuita, mój kolega wtedy, powiedział, że trzeba by o tym napisać książkę. Ale potem, jak usłyszał, że Tygodnik zaczął ten tekst, to powiedział, że nasze wydawnictwo też tego nie puści, jeżeli Tygodnik tego nie puścił. Ja opowiadałam to jako anegdotę wielokrotnie i opowiedziałam to w rozmowie w Krytyce Politycznej. I wtedy Agata Diduszek-Zyglewska powiedziała - napisz to dla nas. I to był też paradoks tej sytuacji, że książka o katolickim feminizmie wychodzi, pierwsze wydanie wyszło w Krytyce Politycznej, w wydawnictwie Krytyki Politycznej, co sprawiło, że dla wielu czytelniczek to było za wiele. To znaczy i wydawnictwo, i feminizm w jednej książce powodowało, że one się nie odważyły się wziąć do ręki i traktowały od razu jako coś super kontrowersyjnego, takie katoliczki-katoliczki. I mam wrażenie, że to przeszło pewną drogę. To znaczy pięć lat później wznowiło drugie wydanie katolickie wydawnictwo, to wydawnictwo jezuickie, które podobno wtedy by tego nie wzięło. I ona jakoś została przyjęta i jakby wróciła do katolickich obiegów, chociaż dalej pewnie budzi kontrowersje dla niektórych. Ale przyszła z zewnątrz. Ode mnie, ale poprzez zewnętrznych aktorów, bo wtedy chyba inaczej... To też jest ciekawe o pisaniu i odwadze i znajdowaniu swojego głosu, myślę, przy okazji, że myślę, że przy pierwszej książce to było też dla mnie szalenie ważne, że wydaje tę książkę w wydawnictwie, któremu w sumie wszystko jedno, co w niej będzie. W sensie takim, że im to i tak jest dosyć dziwne, że wydają katolicką feministyczną książkę i nie będą nią bić po łapach, że za daleko z czymś idę. Ja mogłam sama się boksować ze sobą, co chcę powiedzieć, ale nie przychodził cenzor mówić mi "za dużo, za mało". Jak zaczęłam już publikować książki, czy też wznowiać tę samą książkę w katolickim wydawnictwie, to już wiedziałam, gdzie stoję.

[00:13:30.400] - Grażyna Plebanek

To było moje pytanie do Ciebie - czy się nie bałaś? Bo wiesz, chodzi o taki lęk przed odbiorem, że jednak ten temat jest tak niezwykle emocjonujący, emocjonalny, w ogóle tyle w ludziach porusza, że miałaś wolność twórczą. Ale czy nie miałaś jakiegoś wewnętrznego cenzora, który by Ci ten głos ograniczał? Bo to co zrobiłaś, to jest bardzo duża sprawa. To jest mocna książka, bardzo merytoryczna i świetnie udokumentowana. Tam jest jakiś wielki risercz zrobiłaś i bardzo dobre są te, wspaniała analiza. Ja w ogóle czytając tą książkę to jeszcze będziemy o tym mówiły, miałam takie wrażenie, że nie czytam tylko o kościele, że gdyby wstawić pod słowo Kościół słowo rząd lub słowo państwo, to w zasadzie o to samo się przez cały czas teraz upominamy, czyli o to, żeby połowa ludzkości mogła mieć zdanie tak naprawdę w

tym, co się w tej chwili na świecie dzieje. Więc pytanie o tego wewnętrznego cenzora czy on ci nie udusił głosu? To znaczy ja nie widzę, ale czy ty nie masz jakiś przebojów w związku z tym wewnętrznymi?

[00:14:32.280] - Zuzanna Radzik

Wewnętrznych nie. Ja byłam chyba dosyć zdesperowana, żeby sobie ułożyć, gdzie ja stoję w tych tematach i to był jakiś ważny dla mnie etap w życiu. Żeby właśnie, że tak mnie zezłościła ta sytuacja z tym genderem i też taką dziwnością tej sytuacji, gdzie ten kościół mój przemigrował w tym momencie, że może właśnie tak jak mówiłaś, że nie miałam takiego dystansu zawsze, bo trochę wiedziałam, że ta instytucja wędruje tam, gdzie się jej każe. Ale, ale tutaj już miałam już takie wrażenie takiego, że to przestaje być moje i trochę chciałam zawalczyć o to, co w tym jest mojego. I te poszukiwania, ten risercz, o którym mówisz, to było tak naprawdę to było poszukiwanie też dla mnie samej. Gdzie jest ten katolicki świat, do którego ja mogę przynależeć? Bo nie jest to świat arcybiskupa Michalika w tamtym momencie. Gdzie one są? Te kobiety? Jak one sobie radzą? Jest nas miliard trzysta milionów na świecie. Więcej niż połowa to kobiety. Część z nich na pewno, tak jak ja, frustruje się tą sytuacją. Gdzieś muszą być. Już wcześniej widziałam te kobiety na rzecz kapłaństwa kobiet, więc zaczęłam szukać, gdzie jest ich więcej i jakie one mają strategie. I w tym sensie to też taka globalność z tej opowieści to, że ja znajdowałam sobie bohaterki czy to w Stanach, czy w Indiach i potem też dalej poznawałam i gdzieś tam indziej i korzystałam z jakichś różnych wyjazdów. W Argentynie, już po wydaniu książki, jak byłam na wakacjach, poszłam do tamtejszej takiej matki, założycielki feminizmu i pytam ją, jaka jest jej historia. I to wspaniałe jakieś relacje się otworzyły, ale na etapie pisania to rzeczywiście było szukanie jakiegoś takiego - gdzie ja mogę się znaleźć, żeby to było moje? I czy jest taka w ogóle przestrzeń w kościele, która może być moja? I jak sobie te kobiety różne odpowiadają na pytania? Chyba najwięcej się boksowałam w tej książce z tematem, jak opisać kapłaństwo kobiet. Bo raz, że już dostałam trochę taki recenzencki feedback wcześniej, a dwa, że czułam, ja sama nie mam jasności i że ja w sumie nie wiem, że przekonują mnie. I tak się kończy chyba ten rozdział, jeżeli dobrze pamiętam. Że tak z jednej strony rozumiem jedne, które mówią, dzisiaj już właściwie my będziemy robić to kapłaństwo, ale inaczej, inne mówią, nie, będziemy walczyć o to, żeby się cały Kościół zmienił, bo my nie chcemy robić tego takiego wykroczenia, że przyjmujemy święcenia i założymy swoją parafię. Chcemy zmienić cały Kościół. Dla mnie, nie dla miliarda katolików na świecie. To jest prawdziwa zmiana, której łakniemy. I to są różne strategie trochę, ale też geograficznie patrząc na te kobiety, to też zaczyna rozumieć, że tutaj mam moją rówieśniczkę, które mówi - jeszcze zmienimy ten kościół dla tego miliarda 300 milionów, a tu teraz rozmawiam z 60parolatką, która mówi - nie, ja już stwierdziłam, że po prostu zaczęłam robić to moje kapłaństwo jako kobieta teraz, bo nie dożyję, bo chcę zdążyć jeszcze wcielić to w siebie i udowodnić, że to jest możliwe. I nawet za cenę takiego bycia na marginesie, ale będę to robić. I to są czasami tak jak myślę, że z daleka się tego słucha, to to jest bardzo dziwne. Jak się siedzi vis a vis takiej osoby rozmawiając, to ciężko jej odmówić. Taka rozmowa, pamiętam taki zimny dzień w Chicago z taką jedną z tych pań, która jest w ruchu kobiet wyświęconych kobiet-księży. I ona opowiada o swojej posłudze w szpitalu. Ona jest duszpasterką w szpitalu. I ten system amerykański pozwala jej być po prostu takim takim kapłanem. Ale jest jednocześnie kobietą-księdzem, czego pewnie większość katolików, którzy leżą w tym szpitalu nie uznają, a jednocześnie dostają jej posługę jako kapłanki, bo tak to tam działa i ona tak to widzi. I znowu w tej jednej jednostkowej historii życia ciężko jej tego odmówić. Więc ja się z tym boksowałam jak to

opowiedzieć, żeby to nie było jakieś takie kompletnie z kosmosu dla polskiego czytelnika. No i też w jakimś sensie to był taki jakiś rodzaj mojego - ja wam to opowiem, ale zobaczmy, czy ktoś tutaj jest inny w Polsce, kto też tak czuje. I to było najbardziej też motywujące, żeby to powiedzieć, dać i zobaczyć, czy wokół tego zbierze się jakaś gromada.

[00:18:44.380] - Grażyna Plebanek

I zebrała się?

[00:18:45.160] - Zuzanna Radzik

Tak, tak. I to było coś, co taki odbiór tej książki, że ja myślałam, że jestem dziwna, że tak myślę. I też mi zarzucano, że to takie same jak ty wielkomiejskie jakieś intelektualistki, po prostu im się nie podoba i tam się sfochały. Ale pisały do mnie panie np...

Kobiety w kościele

[00:19:05.490] - Grażyna Plebanek

Jeśli pozwolisz, to ja zacytuję, bo tutaj jest kilka cytatów, które we mnie wywołały po prostu ciarki ze względu na słuszność czy zgodność z tym, co myślę, nie będąc właśnie uczestniczką czy wierzącą w tej chwili. Na przykład jest taki cytat "nie chodzi o to, byśmy nagle mieli kobiety-diaconów, księży czy biskupów. Na niewiele by się to zdało, jeśli obecny model pozostałby nienaruszony. Uważam, że należy walczyć o przemyślenie święceń na nowo i o przywrócenie ich formy i przywrócenie ich do formy ewangelicznej, która nie jest ani klerykalna, ani hierarchiczna. Jezus powołał zarówno mężczyzn, jak i kobiety bez dyskryminacji. Należy przywrócić Kościół do początkowego stanu. Frustrację budzi fakt, że do sprawowania części władzy w Kościele powołane są kobiety, które uwewnętrznili kościelny patriarchyat" mówi była profesorka Papieskiego Instytutu Liturgicznego i dyrektorka katedry Kobieta i chrześcijaństwo. Cały czas podstawiam pod te słowo Kościół, państwo lub rząd. Zwróć uwagę. Frustrację budzi fakt, że do sprawowania części władzy nawet nie w Kościele, powoływane są kobiety, które uwewnętrznili kościelny patriarchyat. To są tak zwane paprotki. Czyli tu mamy jakąś głębszą walkę. Zresztą używasz słowa boksowanie, które jest mi bliskie osobiście. Natomiast myślę, że to jest rzeczywiście walka, bo inne cytaty są absolutnie bezpośrednio, czyli jest np. "tak mężczyźni Kościoła wstydliwie bronią praktyk dyskryminacyjnych i używają Jezusa jako kozła ofiarnego dla swojego seksizmu. To pozbawia nasz Kościół kobiecych darów, podtrzymuje patriarchalną kulturę, która podporządkowuje i uciska osobę spoza klerykalnej kasty" mówi dyrektorka wykonawcza organizacji Women Nation Conference. I to jeszcze jest mnóstwo, np. pojawia się kwestia seksualnego molestowania seksualnego i tego, że te głosy ofiar są ignorowane. I jeszcze taki jeden z cytatów, którym się mi strasznie podoba, czyli "idealną kobietą pozostaje ta, która praktykuje rytualną pobożność i podporządkowanie, a nie ta, która radykalnie rozwiązuje problemy nadużywania władzy i molestowania" mówi siostra Mary.

[00:21:14.150] - Zuzanna Radzik

To są w ogóle nowe głosy. To jest tylko taka mała techniczna uwaga, ważna, że to są głosy, które weszły do drugiego wydania, bo była prośba, żeby je tak uaktualnić i pokazać, gdzie jesteśmy dzisiaj. I nie da się powiedzieć, gdzie jesteśmy dzisiaj, kobiety na świecie, w świecie katolickim, na wszystkich kontynentach. I ja trochę zrobiłam taki unik, ale myślę, że fajny, bo zaprosiłam po prostu koleżanki, które poznałam w różnych sytuacjach przez te lata, te 5 lat, które upłynęły od pierwszego wydania, kiedy weszłam w ten świat właśnie takich relacji, też organizacji i konferencji feministyczno-katolickich i poznałam różne dziewczyny i to one tutaj mówią, to znaczy to wszystko są cytaty właśnie dla drugiego wydania. Ja wysłałam im zaproszenie, żeby powiedziały, gdzie dziś jesteśmy. Dzisiaj, to był styczeń 2018 roku, gdzie uważa, że jesteśmy ze sprawami kobiet i na przykład te paprotki, które się pojawiają, to to jest już reakcja na pontyfikat Franciszka, który rzeczywiście zaprasza kobiety. I w tym sensie zdezaktualizowało się to, co pisałam w pierwszym wydaniu, że nie ma właściwie kobiet w Watykanie. Tam w ogóle nie ma, nie wiadomo gdzie je znaleźć, bo one się pojawiają jako tam podsekretarza tutaj, tam. Ale jest cały jest czas pytanie właśnie nie o to, czy one tam są, tylko skąd one się tam wzięły. Że jest jakaś pani, która 30 lat rzeczywiście pracowała w tym departamencie, ale teraz był konkurs, była jakaś jawna, bo to jest wysokie stanowisko, w jaki sposób się trafia na to wysokie stanowisko? Trzeba pokornie 30 lat, czy można przyjść z zewnątrz? Jakbyśmy my chciały, ja chciała wiedzieć, jak się dochodzi do takiego miejsca w Watykanie, to co mam zrobić? Tak, mogę złożyć swoje CV, mieć jakieś tam kompetencje, czy to będzie takie, że jak wysłużyłaś to, cię umieścimy, żeby był tutaj gender balance osiągnięty. I o tym ona mówi, że często też te kobiety się stawiały, że jest kobieta. No więc odbiliśmy sobie, że jest kobieta, ale one wcale nie są za promocją innych kobiet. Znaczący w ogóle nie rozumieją tych kategorii, w których my mówimy. I to jest tak samo w teologach w komisji teologicznej papieskiej. No jakby tylko żadna się nie zajmuje teologią feministyczną, więc jakby ten głos dalej nie reprezentowany i tak dalej. Więc tego rzeczywiście jest dużo. I tutaj jeszcze to porównanie twoje do władzy, do państwa, chyba jedna z mocniejszych reakcji. I to było bardzo ciekawe dla mnie, tego się nie spodziewałam. Była taka, że tę książkę się tak naprawdę zaczyna w tym oryginalnym, nie poszerzonym o to, gdzie dzisiaj jesteśmy i głosy takie dookoła świata, to zaczynała się od rozdziału o władzy. I to rozszerzyło tyle osób, że tutaj jest książka o feminizmie, otwieramy książkę, pierwszy rozdział - władza. Gdzie są kobiety? Jak one współtworzą Kościół? Sobór Watykański Drugi były, nie były na synodach, w strukturach i to dla niektórych też katolickich kobiet było - to napisałaś, ty chcesz władzy? I pierwsza moja odpowiedź była - co w tym złego, że chce, żeby kobiety miały władzę w Kościele? Że to de facto to jest, to są te miejsca, gdzie się kształtuje Kościół, synod, sobór, urzędy, komisje, sposób sprawowania władzy w diecezji. Dlaczego mamy się wstydzić? Jak się zastanowiłam, w jakiej kolejności tę opowieść budować, to tak naprawdę trzeba ją zacząć tutaj, bo inaczej czytelnik nie zrozumie, dlaczego ktoś tam nie może być na uczelni teologicznej. Albo głębiej. Korzeniem wszystkiego jest struktura i pomysł na to, jak sprawujemy władzę w Kościele i jak się nie od tego nie zacznie, to się gubimy w tej sytuacji. Ale to było jakoś mam wrażenie, że to jakoś wybijało wszystkich z takiego... To nie będzie pobożna opowieść, że te kobiety to się czują tak czy inaczej, tylko że łapiemy za ten trzon wszystkiego, że sposób myślenia o władzy i strukturze instytucji wyrzuca kobiety poza nawias tego, gdzie się naprawdę decyduje. I mam wrażenie, że... Ale też ciekawa rzecz, że to było szokujące w pierwszej rundzie odbioru. A potem miałam takie doświadczenia, że siedziałam w panelu wraz z jedną dziewczyną, czy ona prowadziła wtedy. I strasznie na mnie napadła właśnie, że ja tej władzy tak chcę, że od tej władzy zaczynam i że to jest takie ważne dla mnie w tej książce. Po czym rok później spotkałyśmy się, już nie była prowadzącą tylko współpanelistką, to znowu było Fronda Lux. Dyskusja o tej

książce w końcu do nich dotarło. Ktoś u nich napisał, że nie należy ignorować tej książki, więc zrobili dyskusję. Ona była współpanelistką. Ci prowadzący, tacy młodzi ludzie tak jakoś wzięli te mikrofony, zadali pierwsze pytanie. Ja mówię, że może koleżanka, i pokazałam na tę dziewczynę, bo ja ciągle o tej książce. I ona wzięła mikrofon i zaczęła mówić - bo Zuzanna wam zaraz powie radykalne rzeczy o tym kapłaństwie kobiet i w ogóle inne takie strasznie ostre feministyczne postulaty. A ja tylko chciałam powiedzieć, że rzeczywiście kobiety powinny mieć dostęp do władzy. Ja po prostu patrzę i miałam ochotę powiedzieć - no, ukradłaś mi kwestię, ale nic nie powiedziałem. Teraz opowiadam tę historię, bo uważam, że to jest świetny przykład, jak się przesuwają dyskurs, to znaczy, że to mówienie ja jestem za kapłaństwem kobiet, bo nie mam problemu, żeby to powiedzieć, sprawiło, że ona, będąc w sumie konserwatystą katolicką z tym swoim konserwatyzmem przesunąć trochę w inne miejsce, w którym dalej może być w środku i w centrum. I mówić ja to nie chcę dużo zmieniać, ale w sumie w tym Watykanie to już naprawdę mogłyby pracować te kobiety albo być na jakiś stanowiskach. No bo dlaczego nie? No kapłaństwa kobiet to ja nie chcę. I ona się w tym czuje bezpiecznie, bo jest niby daleko od kontrowersji. No i nie wiem, czy powinnam zdradzać, ale pewnie nie posłucha tego podcastu, że de facto tutaj właśnie jest centrum wszystkiego. Właśnie ta władza jest centrum wszystkiego.

[00:27:04.690] - Grażyna Plebanek

Zwłaszcza, że ta władza chyba jest po prostu współuczestnictwem. To znaczy jeżeli ktoś ma to właśnie hierarchiczne te struktury w głowie, no to oczywiście władza mu się kojarzy z rozdawnictwem dóbr i tym, że będzie właśnie miał złoto i pieniądze. Natomiast wydaje mi się, że z książki twojej wnoszę, że chodzi właśnie o to współuczestnictwo i o to samo mam wrażenie, że chodzi w tej chwili nam, feministkom, czy w ogóle kobietom, które chcą równości, bo ja nawet zaczęłam się zastanawiać nad feminizmem w tej chwili, nad definicją, że ona się bardzo w tej chwili zmienia, bo feminizmem staje się po prostu walka o równe prawa człowieka dla wszystkich ludzi po prostu. Także to jest bardzo dziwne i chciałam cię nawet zapytać o to, czy spróbowałaś byś wyjaśnić to pojęcie feministka, feminizm katolicki czy feminizmy. Bo Ty używasz tam liczby mnogiej i to ma wielki sens, dlatego, że w Polsce sytuacja jest zupełnie inna kobiet w kościele. I tak jak piszesz te przykłady, które dajesz ze świata, one są zupełnie inne. Zresztą jak byłam w Kinszasie, to miałam wrażenie, że tam Kościół, który jakoś z katolicyzmem jest związany, bo tam są bardzo różne formy tego kościoła, one tam właściwie takie autorskie czasami są, to oczywiście kobiety są diakonami czy księżmi może nawet nie wiem, czy aż tak, z takim się oczywiście nie spotkałam, ale są różne formy, więc czym są te feminizm katolickie?

Feminizm katolicki

[00:28:33.130] - Zuzanna Radzik

Używam mnogiej, bo tak przede wszystkim zawsze jest bezpieczniej. Rodzajem bycia feministką we wszystkich feminizmach się mnożą i ciężko nadażyć. Więc tak, żeby się wszyscy zmieścili, to znaczy, żeby nie powiedzieć, że nie jest jakoś zbyt brutalnie. I to jest to właśnie to są różne odcienie takiego dążenia do równości. I też nie chciałabym stawać za ostro tej granicy, nie chcę mówić - jak się nie chce kapłaństwa kobiet, to to już jest gorszy feminizm. Bo tak jak ten, nawet w tych rzeczach, które

zacytowałeś, to właśnie można różnych rzeczy szukać. To znaczy jest to takie - wyemancypujmy kobiety do kapłaństwa, jakie jest dzisiaj. I jest drugi głos, który mówi stop, to kapłaństwo, które jest dzisiaj jest naszym problemem po prostu, bo to jest taki sposób patriarchalnego sprawowania władzy. To weszło też takie myślenie z innych dyskursów feministycznych, ale dosyć wcześnie w katolickim feminizmie pojawia się taka obserwacja, że patriarchat to nie są tylko mężczyźni. I nawet bodaj niedawno znajoma, jedna z pierwszych książek feministycznych katolickich, jak Anka mówi, używajmy słowa kyriachria, czyli kyrios to jest pan po grecku. Znanie nam z Kyrie Eleison śpiewu słowo greckie, które ładnie można przekuć w to, że to jest o strukturze panowania, czyli nie tylko o tym, że jest mężczyzna, który panuje, tylko o tym, że kobieta też może panować. Oczywiście weszło bardzo wcześnie w amerykańskim feminizmie, czy może nie tak wcześnie, ale pojawiło się w amerykańskim feminizmie też ze strony latynosek i czarnoskórych feministek, że wy tutaj walczyście, ale same nie widzicie, że struktury przemocy pochodzą też od was i z waszych pozycji społecznej. Mówiły to do białych feministek klasy średniej czy wyższej średniej. I te teolożki to to biorą i mówią, dość wcześnie właśnie zaczynają mówić - ok, to jest też o innych rodzajach panowania. To jest też o ekologii. I tutaj się zaczyna eko feministyczna teologia w latach późnych 70., 80. Tak że już jest taki mocny impuls ekologiczny tych w tych ruchach właśnie też dlatego, że kobiety widzą, że to jest jakiś temat z panowaniem też bardzo wiąże się z przyrodą i niszczeniem przyrody. I przychodzą te głosy z tych krajów rozwijających się. Oni wtedy sami używali w ogóle takiego sformułowania, że trzeciego świata teologowie i teolożki potem zaczęli inaczej. Więc to rzeczywiście to jest wszystko, to jest odpowiedź na pytanie o wielość. To znaczy, że to wiele dróg i niemożliwość komuś, jak ma być. I czasami teraz znowu ja mam tak, że patrzę na niektóre głosy dziewczyn, które mówią jestem katolicką feministką. Albo na przykład taka grupa na Facebooku i tam są takie problemy, których ja nie rozumiem i wcale nie są to progresywne problemy. Znacząca jest grupa kobiet, które założyła sobie grupę Katolickie Feministki, ale ich tematy, które tam wrzucają, tam cichutko siedzę i czytam, to w ogóle nie są moje dylematy, jakieś tam pytania o noszenie zakrycia głowy do kościoła. W życiu by mi nie przyszło do głowy, żeby zadawać takie pytanie. W jakimś sensie kawałek mnie ma ochotę powiedzieć, czy to jest w ogóle jeszcze feminizm, jak one przychodzą z jakiejś bardzo konserwatywnej środowisk i w ramach takiej grupy, w której siebie rozumieją dosyć dobrze, dyskutują o rzeczach, które dla mnie w ogóle nie są tematem. Ale jest jakiś rodzaj rozmowy, kobiecej rozmowy z perspektywy kobiet o nazywaniu, gdzie jest ta opresja, a gdzie coś, co one jakby nie nazywają tego. To jest obce dla mnie, ale się dzieje.

[00:32:12.620] - Grażyna Plebanek

Teraz się dzieje bardzo intensywnie, już nie w naszym kręgu religijnym, ale w sąsiednim. Również religie monoteistyczne, czyli Iran wrze z powodu właśnie tego zakrycia głowy. Wbrew pozorom jest to temat.

[00:32:26.240] - Zuzanna Radzik

To jest zakrycie głowy. Tak, ale dla katoliczek to jest jednak, to jest temat, który przychodzi z bardzo ekstremalnie fundamentalistycznych środowisk. Zakrywanie głowy, to jest jakaś liturgia trydencka. Mantylki. Tego w Polsce praktycznie nie ma. To gdzie, gdzie trzeba, w jakim środowisku trzeba żyć, że trzeba zadawać sobie pytanie o to, czy można chodzić z odkrytą głową do kościoła? Nie wiem, nie wiem. Nie znam osób, bezpośrednio nie znam osoby, która by zadawała to pytanie. Więc to jest dość

fascynujące dla mnie, ale jednocześnie myślę, że też 20 rok, czyli protesty wokół ustawy jakoś też obudziły te młodsze kobiety w taki sposób, którego jak ja pisałam pierwsze i drugie wydanie tej książki w ogóle nie byłam w stanie przewidzieć. To znaczy taki poziom buntu i frustracji i takiego też złości na Kościół, też takiego już odchodzenia, to znaczy takiego, że już nie będę czekać, idę do Luteran, Kościoła Luterńskiego, ileś dziewcząt, które widziałam, śledziłam, byłam w kontakcie, odchodzenia do Kościoła Luterńskiego, który w tym roku ostatecznie zgodził się na takie przywództwo kobiet u siebie, godząc się na święcenia w Polsce. Do niedawna cały czas ze względu na relacje z katolikami, wstrzymywali się. I to jest też jakiś powód do ucieczki. To znaczy, że kobiety odchodzą właśnie z tego powodu od katolicyzmu do luteranizmu w Polsce, mówiąc - tam przynajmniej mogą mieć pastorkę. I to jest dla mnie fundamentalnie istotne.

[00:33:49.430] - Grażyna Plebanek

I właśnie chciałam teraz wykorzystać tę okazję, żeby cię w przeszłość trochę pociągnąć. Mianowicie byłam tydzień temu, wróciłam z Londynu i tam w British Museum jest bardzo piękna wystawa pod tytułem "Moc kobiet". Jedną z postaci artystycznie oczywiście tam pokazaną jest słynna postać Lilith, czyli pierwszej żony Adama. Z tego opisu z wystawy, dlatego cytuję, że to jest stamtąd, bo oczywiście interpretacji jest bardzo dużo, ale ten opis mówi m.in. o tym, że Lilit była pierwszą żoną Adama. I że to była ta żona, która zostawiła go dlatego, że nie chciała się podporządkować, czyli chciała być mu równa. Taką metaforą tej równości było to, że nie zgadzała się z nim uprawiać seksu w pozycji, którą nazywamy dzisiaj misjonarską, dlatego, że wówczas ona byłaby na dole, on byłby na górze, co by oznaczało to właśnie podporządkowanie. Nalegał zdaje się i na tę pozycję w sensie przenośnym i dosłownym, i Adam i zwierzchność. W związku z czym Lilit sobie poszła, zostawiła Adama i została takim symbolem niezależności, buntu, wściekłości kobiecej, która cały czas...

[00:35:06.000] - Zuzanna Radzik

Uwodzicielki.

Inna niż Ewa

[00:35:06.000] - Grażyna Plebanek

Uwodzicielki. To zresztą później wszystkie boginie, które na tej wystawie zostały pokazane, pokazany był proces tego, jak boginie z wojowniczek, z androgenicznych, z tych, gdzie płeć nie miała znaczenia, bo nie było sensu jej nią dzielić. Że te wszystkie boginie zaczynają być bardzo seksualizowane, bardzo uwodzicielskie, bardzo słabe i przestają być w ogóle wojownikami. Dlatego chciałam ci zaproponować takie ćwiczenie na wyobraźnię - co by było, gdyby nie nadeszła druga żona Adama, czyli Ewa, która już była zrobiona z jego żebra? Więc to pokazuje stosunek tutaj wyższościowo-niższościowy, która co prawda też była ciekawa, ale tę jej ciekawość ukarano w sposób okropny, bo powiedziano, że to ona ten rodzaj ludzki i swojego męża sprowadziła na złą drogę i wszystko się zło, wszystko się z tego wzięło.

Czyli ciekawość jest ukarana, a nic Lilit się nie zgodziła w ogóle na te wszystkie szykany. I co by było, gdyby, gdybyśmy my w kościele, gdyby ludzie w kościele katolickim byli karmieni tą opowieścią o pierwszej żonie, która by została z Adamem. Wyobraźmy sobie, że Lilit zostaje z Adamem. I że jest taka, jaka jest i że są sobie równi. Jak my, kobiety dzisiaj w XXI wieku oraz wszystkie nasze poprzedniczki, które miały dużo gorzej niż my, by żyły w ogóle.

[00:36:29.720] - Zuzanna Radzik

To świat by w ogóle był inny. Bo wiesz, to jednak jest tak, że to są takie mitologiczne opowieści, które tłumaczą to, jak jest. Więc one powstały po to, żeby wytłumaczyć, jak jest, czyli w punkcie pisania, wpisywania tej opowieści w Księgę Rodzaju, która jest taką próbą tłumaczenia świata. Bo tutaj skąd się wziął mężczyzna, kobieta, świat, skąd się wzięło to, tamto, siamto, że bardziej wolimy pasterzy niż rolników, Kain i Abel. Różne tam takie zawiści, tłumaczenie na czym świat stoi. Wszystkie mitologie to robią. I ta też to robi. Teraz gdyby w momencie powstania, tam została Lilit jako pierwsza żona Adama, równa Adamowi, to musiałoby to powstać w świecie, w którym kobiety byłyby równe mężczyznom, czyli już w punkcie wyjścia wtedy, w tym starożytnym Izraelu ten świat musiałby być taki. Czyli już byśmy wtedy, 30 wieków temu czy tam dwadzieścipięć, musieli mieć inny świat. I on by wtedy odpowiadał - świat jest taki, jaki jest, ponieważ oni byli sobie równi. Ale opowiedział nam inną historię, ponieważ nie byli. W tym miejscu startu to jest zdeterminowane przez to, jaki świat był. Oczywiście siła tych opowieści formacyjnych jest taka, że jak jesteśmy w tym miejscu, kiedy ta historia powstaje, zostaje zapisana, włożona w święte pisma Izraela. Potem chrześcijanie ją przyjmują. I ona sobie tak idzie z nami przez historię i do dzisiaj w różnych odłamach chrześcijaństwa, judaizmu argument z Ewy i słabości, ciekawości, upadku, tego, że powinna się podporządkować, w mniejszym stopniu już teraz może działa, ale też wciąż są środowiska, w których bardzo działa, ma taką formacyjną siłę. Dalej formatuje, że dalej ciężko go zakwestionować i nawet tutaj się wychylę w trochę w innym kierunku, bo to już jeżeli chodzi o podległość kobiety i mężczyzny np. w katolicyzmie nie działa tak mocno, jak bardzo ciężko jest tego użyć, żeby powiedzieć, a bo z żebra, to powinna tam coś tam, że już tego to naprawdę się nie używa. Natomiast że mężczyzną i kobietą stworzył ich. To jest to zdanie, które będzie i blokuje i jeszcze chwilę pewnie będzie blokowało albo przynajmniej trzeba będzie mocno przepracować, prawa osób LGBT w kościołach. To jest zdanie, na którym się... Nie wcale ta Sodoma, która tam w ogóle nie jest o tym. Ale to zdanie sprawia, że kościoły się nie decydują błogosławić związków jedнопłciowych, no bo musi być mężczyzna i kobieta, bo człowieka mężczyzną i kobietą. I to, że jest mnóstwo ludzi, którzy w innej konfiguracji chcą być parą, nie działa, nie obala tego cytatu, no bo jest to ważny biblijny cytat i fundamentalnie jakoś ustawia antropologię chrześcijańską od wieków i dzisiaj jest z nim zmaganie, to znaczy trzeba jakoś inaczej, trzeba z nim pracować, żeby móc powiedzieć inną historię. Siedzimy w Brukseli, w kuchni i tutaj niedaleko stąd biskupi we Flandrii w zeszłym tygodniu ogłosili, że będą błogosławić pary jedнопłciowe jako pierwsi biskupi w ogóle na świecie. Kolektywnie, bo żeby było jasne, to się dzieje. Robią to teraz w parafiach proboszczowie. Po cichu się to dzieje w wielu miejscach w Austrii, tutaj, w innych miejscach świata. Katolicycy zupełnie normalni, siedzący na parafiach księża błogosławią pary jedнопłciowe, ale robią to po cichutku, żeby nie wywoływać skandali, tylko robić to, co jest potrzebne ludziom w ich parafii. I tutaj chyba dwa lata temu pierwszy raz biskup Antwerpii wspomniał o tym, że uważa, że to powinno być możliwe. I teraz, w zeszłym tygodniu kolektywnie biskupi dali takie

błogosławieństwo, które jest tylko dla tej części flamandzkiej Belgii na razie i wywołali już aferę międzynarodową i reakcję. Ale miałem okazję z tym biskupem rozmawiać i on powiedział - to jest po prostu świat, w którym żyjemy. I to jest mój Kościół. W moim Kościele są te osoby i ja po prostu, my tutaj decydujemy się, że Kościół musi towarzyszyć im, być z nimi, będziemy błogosławić. I też powiedział, że wiedzą, że to wcale nie jest tak, że Watykan będzie się troszeczkę złościł, ale ostatecznie papież Franciszek jest okay z tym. Zobaczymy, jak to się skończy. Ale wracając do tego cytatu, to ten cytat ma też taką bardzo destrukcyjną moc w dzisiejszym świecie i przez wieki miał. Taka modelująca siła jest bardzo wielka, ale rzeczywiście ciężko mi sobie to wyobrazić. No bo ja tak czytam, tak widzę tę mityczną opowieść, że to jest jednak ekspresja tamtego czasu, tylko że potęga tej ekspresji, tego czasu, kiedy została, kiedy tłumaczyła świat Izraelitom, jest taka, że do dzisiaj nam wielu w dwudziestym pierwszym wieku tłumaczy świat albo blokuje inne zrozumienie świata.

[00:41:44.270] - Grażyna Plebanek

A idąc tropem Lilit, ale też i trochę naszych Niderlandów, w których przebywamy, chciałabym podrzucić wątek Beginek, bo to była grupa kobiet, która w jakiś sposób próbowała być na swoim w kościele. Powiem, taką popularną wersję oczywiście możesz, jak najbardziej ją koryguj, bo pewnie wiesz więcej, ale z tego, co ja się tutaj dowiadywałam, zainspirowana m.in. obecnością tego właśnie kościoła w Brukseli, który się w dolnym mieście znajduje, notabene on jest 17 wieczny, natomiast ruch Beginek się zaczął w 12 wieku, w 17 wieku już był wchłonięty przez Kościół katolicki. Część Beginek zresztą została spalona jako czarownice i oskarżona wcześniej o czary przez inkwizycję. Natomiast te boginki to były takie to były, nie wiem, mówię popularną wersję, to były wdowy po krzyżowcach, czyli kobiety, które już miały status mężatek, a wówczas już wdów, które miały w związku z tym majątki i które nie wybierały się po raz drugi do zamążpójścia, co było wówczas typem popularności kariery, no bo one miały z czego żyć już. I jednocześnie chciały żyć godnie, chciały życie duchowe uprawiać, miały tę potrzebę i to pragnienie chciały realizować i jednocześnie chciały pracować. W związku z tym zakładały takie wspólnoty, które największa była chyba w Paryżu, bo tam był sprzyjający król Ludwik, chyba 12 wtedy. I tam zresztą do tej pory można znaleźć ulicę, cała dzielnica w ogóle tego beginażu. U nas właśnie tutaj w Brukseli też była dość duża wykrojona dzielnica. Te dzielnice były zresztą dość geograficznie takie wyraziste, bo one były siłą rzeczy ogrodzone, żeby do tych kobiet nikt nie wchodził w celach właśnie zbrodniczo-gwałcielijskich jakichś złych. I tam one miały całą infrastrukturę, czyli to to było właśnie w określonych granicach, otoczonych murem i zamykaną bramą. Były tam szkoły, bywały szkoły, bywały pralnie. Wszystko, co wówczas służyło przetrwaniu codziennemu. Ale one oczywiście przyjmowały różne zlecenia typu haftowanie czy pisanie, czy właśnie uczenie. Były szpitale jakieś takie. Czyli to były takie miasteczka w miasteczkach. Oczywiście im bardziej się stawały niezależne, bo zarabiały, więc stawały się ekonomicznie niezależne, tym bardziej stawały się solą w oku. Wiadomo było, że niezależna, kobiety dojrzałe, myślące samodzielnie, bo część z nich to były na przykład wielkie mistyczki się stamtąd wywodziły. To była niebezpieczna siła. No więc oczywiście Wielka Inkwizycja wtedy już ruszyła tropem i zrobiła to, co zrobiła, czyli spaliła część na stosach, a część została wchłonięta. Natomiast to jest taki przykład dla mnie prób zaistnienia kobiety w ramach tej wiary, które chcą jednocześnie zachować swoją godność, czyli być równe w tym wszystkim. I czy ty sądzisz, że np. dziś, kiedy Kościół się tak bardzo reformuje, czy Beginki 2022 np. miałyby szansę w ogóle, żeby zaistnieć, czy w ogóle ma to sens?

[00:44:59.270] - Zuzanna Radzik

To jest jednak model bycia wyjęty z takiej bardzo stanowej, bardzo zorganizowanej struktury, w której musisz jako kobieta gdzieś być. Znaczący nie ma miejsca dla kobiety w tym średniowiecznym społeczeństwie innego niż klasztor albo małżeństwo. I tutaj nagle te Beginki trochę rozsadzają ten pomysł. Tworząc wspólnoty, takie kolektywy dla kobiet, które są bardziej niezależne niż w klasztorze, bo w klasztorach żeńskich do 19 wieku są zamkniętymi klasztorami. Nie ma klasztorów aktywnych duszpastersko tak jak mężczyźni, chodzących i uczących. Nie ma takiej formuły życia religijnego kobiet w ogóle, żeby wychodzić, żeby być na zewnątrz, żeby duszpasterzować. To jest coś, co się pojawia w dziewiętnastym wieku. I w tym sensie te Beginki są spoza systemu, wychodzą, pracują w mieście, w Brukseli, ta dzielnica jest w porcie, więc tak jak mówiłaś, bardzo blisko centrów miast w relacji z miastem, dlatego też ogrodzone, żeby jednak duża liczba kobiet takich właśnie spoza systemu nie kusiła przestępców seksualnych, mówiąc wprost. Ale dzisiaj ciężko sobie wyobrazić, żeby była taka potrzeba. To znaczy, że kolektywów tak pewnie, bo to jest coś, co swoją drogą wszystkie te matki założycielki katolickiego feminizmu, z którymi rozmawiałam, jak na pytanie to - od czego zacząć? - mówiły znajdź swój gang albo miej ekipę, z którą chodzisz na pizzę i piwo. Ja bez tego nie dałabym rady jako pierwsza teolożka feministyczna na mojej uczelni katolickiej. Po prostu raz w tygodniu pizza, piwo i mówienie innym kobietom, które też były pierwsze na swych wydziałach, jak mi jest ciężko. I myślę, że to takie łapanie się i sieciowanie tutaj może być czasem ważne i do dzisiaj jest ważne. Ale kolektyw może być troszeczkę inaczej skonstruowany niż koniecznie geograficznie. Tutaj nie ma konieczności, społeczeństwo nie wymusza na nas, żebyśmy mieszkaly w zamkniętej dzielnicy, jeżeli chcemy być niezależnymi kobietami. To że w byciu niezależnymi kobietami w Kościele, myślącymi o swojej wierze w trochę inny sposób, trochę podejrzliwie weryfikującymi tradycję, że potrzebujemy kolektywu. Tak, ale czy potrzebujemy geograficznie rzeczywiście mieć go w taki sposób? No to myślę, że tutaj to świat dzisiejszy jest o wiele bardziej łaskawy dla nas.

Beginki dziś

[00:47:27.540] - Grażyna Plebanek

Myślę, że wirtualnie możemy sobie wyobrazić takie beginaze, zresztą sama pisesz o tym, że jakby ten wirtualny, wirtualny świat wam pomaga w tym sensie, że mówisz, że nigdy nie było tak dobrze jak dziś, jeśli chodzi o kontakty. Z drugiej strony pisesz i to jest też bardzo istotne, że wasz ruch, wasz ruch oddolny, właśnie ta walka oddolna o to, o tą równość w ogóle, o współuczestnictwo, jednocześnie to jest działanie biednych, dlatego że główny nurt, jak to nazywasz, jest nurtem, który ma wszystko, ma instytucje, ma pieniądze, może sobie założyć uczelnię, może założyć telewizję, radio i mieć przepływy informacji i wszystkiego co chce. To jest trochę nierówna walka. Natomiast ciekawa jestem czy jest już taka potrzeba jakby wśród katoliczek, feministek katolickich, żeby taki jakiś beginaż wirtualny stworzyć, żeby się wspierać.

[00:48:18.360] - Zuzanna Radzik

Powstawały. To jest postpandemiczna rozmowa o wirtualu. Myśmy robiły różne rzeczy wirtualnie i też w czasie pandemii. Mam wrażenie, że w nas wszystkich też coś się wypaliło, jeżeli chodzi o ten wirtualny świat, a coś jest dalej. I teraz jest pytanie, co teraz będzie? Pamiętam taką wspaniałą, absolutnie liturgię wielkanocną, tej pierwszej Wielkanocy w pandemii takiej naprawdę restrykcyjnie zamkniętej. Ja mieszkałam wtedy sama i naprawdę się czułam tak, że ani z rodziną rodziną przez zooma, no i tak w tym domu wymieniliśmy się jedzeniem, ale tak człowiek siedzi. Ja uwielbiam liturgię Wigilii Paschalnej wielkanocną w sobotę wieczorem, ale przyznam, że w domu to ja tutaj sobie tak usiadłam uroczyście przed telewizorem. No zasnęłam po prostu. Nie da się czterech godzin siedzieć przed komputerem. No i taka byłam taka zdołowana. I o dziesiątej rano w niedzielę robiliśmy taką liturgię kobiecą właśnie. I to było wspaniałe. I to już nigdy potem na taką skalę nie wyszło. Ale tamtej Wielkanocy, kiedy wszystkie, Australia, Afryka, Warszawa, NY, wszystkie, siedziałyśmy po prostu zamknięte w domach. Strasznie tego potrzebowaliśmy, a jednocześnie to kobiety uszyły tę liturgię. To nie była msza, ale to była liturgia złożona z czytania słowa, kazania, jednakowoż komentarza, ale kazania i takich takich wezwań modlitewnych, napisanych przez kobiety z różnych miejsc na świecie. No było to absolutnie wspaniałe. No więc takie łapanie się na wykłady, a potem mam wrażenie, że jest taki moment. Teraz też mam dosyć tego bycia online, chociaż wciąż w Polsce np. w zeszłym roku z wielkim powodzeniem, i dwa lata temu, takie seminarium z Elżbietą Adamiak, które robimy online. Ona jest w Niemczech, te osoby, które przychodzą na seminarium z teologii feministycznej albo wprowadzenie do teologii feministycznej. Przychodzą na online wydarzenia z różnych miejsc w Polsce i to jest ważne, że ta wiedza jest dostępna online. Tak więc online tutaj dużo daje i zobaczymy, co dalej, bo myślę, że to jest świetne narzędzie, ale ono musi znaleźć sobie trochę miejsce w tym takim otwierającym się, za chwilę znowu zamykającym. Jesteśmy w takim dziwnym momencie, rosną zachorowania, ludzie zaczynają mówić, że nie chodzą na większe wydarzenia, więc zobaczymy gdzie świat. Ale to co mówiłaś, że się zmieniło. Ja przeglądała archiwum ruchu na rzecz teologów z tego trzeciego świata z lat osiemdziesiątych. One robiły konferencje w ramach takiego ruchu teologów, promowali emancypację Światowego Południa, w tym dyskusje o teologii. Kobiety się zaczęły, tam się połapały, że to jest jeszcze osobna historia, jak one są tutaj dyskryminowane, nawet przez przez mężczyzn z tych krajów i tak dyskryminowanych w obrocie teologicznego dyskursu. I robiły sobie swoje konferencje. I teraz żeby zorganizować konferencję, którą organizowała dziewczyna, której jedno siedzi w Indiach, a druga w Afryce Południowej, trzecia w Kenii, a jeszcze czwarta w Meksyku. To one tam pisały jakieś telegramy i listy, jak coś im się zaczęło wykrzaczają... Pamiętam takie karteluski. Na początku odręcznie, potem są maszynopisy. Potem był taki maszynopis zezłoszczonej pani, która właśnie wydała 30 dolarów. Strasznie dużo w jej kraju, żeby telefonicznie się połączyć z tym Meksykiem, bo coś się zaczęło sypać i musiała natychmiast... I one jej zwrot zrobią, bo ona po prostu nie ma tych 30 dolarów, żeby dokładać do tego interesu, ale musiała wykonać ten telefon i telefon po prostu Indie - Meksyk kosztuje tyle i był jakiś koszmar. Jak sobie pomyślałam o tym, że my teraz pykamy na tym Whatsupie i po prostu robimy to właśnie między Wybrzeżem Kości Słoniowej, Londynem, Warszawą, Brukselą, Waszyngtonem i to naprawdę nie kosztuje nic. No to to jest duża zmiana w tej globalizacji, tego przedsięwzięcia, a ono jest globalne i właśnie fajnie, żeby od razu się budowało jako takie. To jest szalenie istotne.

[00:52:32.460] - Grażyna Plebanek

Czyli ten beginaż się w miarę jakoś udaje.

[00:52:32.940] - Zuzanna Radzik

Tak, to jest fajne hasło beginaż, bo ja nie pomyślała o tym, żeby po to sięgnąć. Ale, ale to jest szalenie potrzebne. Zastanawiam nad zrobieniem takiej takiej serii zoomowej właśnie. I może w końcu znajdę na to czas. Kościół kobiet ciągnął dalszy, bo jedna z rzeczy, które od czytelniczek słyszałam, to to, że te historie właśnie ze świata to było dla nich ważne, żeby usłyszeć, że i wiele się zakochało w historii takiego kolektywu feministycznego, który powstał w latach 80 tych. Niesamowita historia. I że to jest szalenie motywujące, jakieś inne postacie motywujące, żeby przyprowadzać te kobiety, żeby one dalej są i działają, i żeby pokazywać je też w Polsce jako osoby żywe, żyjące Kościołem, które na różny sposób rozwiązują swoje dylematy, na różne sposoby działają, ale działają dalej.

Maryja feministycznie

[00:53:28.110] - Grażyna Plebanek

A Polska ma jeszcze takie bogactwo ukryte, mianowicie ten kult maryjny, który oczywiście można na to patrzeć z różnych stron. Natomiast jak ja patrzę na to z zewnątrz, kompletnie mieszkając w państwie laickim w tej chwili i myślę sobie, że to jest bardzo wyjątkowa sprawa i nie myślę nawet o tym kulcie maryjnym propagowanym przez instytucję, tylko o takim polnym jakby powiedziałabym, czyli tym, co co w duszy gra, że rzeczywiście potrzeba identyfikacji z kobietą, z postacią boginiczną czy postboginiczną jest silna. Zresztą ja ją zawsze jeszcze miałam, jak byłam w kościele właśnie jako ochrzczona i po komunii i nawet bierzmowanie jeszcze, co było moim ostatnim już takim krokiem przed wyjściem z kościoła. I teraz jak byłam w Londynie na tej wystawie, to Maria była jedną z postaci, one były pokazane te postaci bogini chronologicznie i też z całego świata zebrane jak mówisz, tylko z czasów wcześniejszych, czyli wykopaliska, wiedza na temat właśnie mitów czy jakichś symboli. I tak sobie uświadomiłam, że te postaci tam była Inana, czyli Ishtar. Piękne boginie z Haiti, czyli Pele, bogini wulkanów i wściekłości. I te boginie przechodziły właściwie tak przez całą historię. Były najpierw bardzo mocne, były trochę androgeniczne, miały władzę i nad życiem, i nad śmiercią. Tak jak zresztą kobiety, jesteśmy na tych granicznych sytuacjach, czasami ze względu też na naszą fizjologię. I potem te postaci się zaczynały pacyfikować, być pacyfikowane coraz bardziej. I teraz Maria jest taką postacią. Ona była już pod koniec tej wystawy i ten kult maryjny był rzeczywiście już spacyfikowaną wersją. Ona już była w tej okrojonej, takiej, że jest tą dziewczyną, ale jednocześnie matką. Ale to są tylko te dwie wersje. I teraz w tej postaci ja miałam kłopoty. Lgnęłam do niej jeszcze jako wierząca, lgnęłam do niej, a jednocześnie czułam, że ona mnie strasznie ogranicza i że nie chcę się dać wciągnąć po prostu w tą małą ofertę. Jak mówisz o walce i mówisz o tym boksowaniu, to się zastanawiam czy jest w was, feministkach katolickich taki ruch, żeby poszerzyć trochę tę ofertę, żeby tę Marię przywrócić do godności, do widoczności w ogóle w tym Kościele.

[00:55:54.750] - Zuzanna Radzik

Jest i to w ogóle już taki dosyć stary ruch w katolickiej teologii, to chyba na pewno jedną z takich ważnych, pierwszych, które sięgnęły po Marię w ten sposób była siostra Elizabeth Johnson, amerykańska teolożka feministyczna, która napisała książkę, kilka słynnych, bardzo ważnych książek. Na temat Marii napisała "Prawdziwie nasza siostra". I ona pochodzi z katolickiej irlandzkiej rodziny, więc jak się zaczęła wciągać w feminizm chrześcijański w ogóle, to na początku bardzo ekumeniczne to miała jednak problem z tym, że te wszystkie te feministki chrześcijańskie jakoś tak mocno, tak jak mówisz, oni nie chcą jej. I ja też taki miałam odruch jako młoda dziewczyna, że nie, to jest coś... I wiele kobiet to ma, to w ogóle ok, i to też do słuchaczek.

[00:56:51.720] - Grażyna Plebanek

Ale z drugiej strony jest właśnie to jest automatyczne Igniecie, takie instynktowny zew, że to jest kobieta.

[00:56:58.710] - Zuzanna Radzik

Mi się kojarzyło jednak z tym, że to jest ta kobieta pokazywana jako ta zwiewna, dziewczątka pastelowe unione, grzecznie się kłania temu aniołkowi itd. itd. A jednocześnie... Jest taki późno średniowieczny obraz Zwiastowania. Wiele jest ich, ale jeden z nich kiedyś mnie tak kompletnie zatrzymał, że wpadłam. Po prostu się 40 minut się gapiłam i mam go, wożę ze sobą, taką mam pocztóweczkę po prostu jako jedyny taki święty obrazek, który wożę ze sobą. Zaczarowało mnie to zupełnie. Ale ona jest taką rzeczywiście tą kobietą postacią, która tam jest, a jednocześnie wszystko, co Kościół przynosi pod jej sztandarem, no to jest takie właśnie: bądź pokorna, cicha do tego stopnia, że ja prowadziłam kiedyś warsztaty na festiwalu Slot Art Festival pod Wrocławiem, takie ekumeniczne i dziewczyny płakały np. w grupach dyskusyjnych nad różnymi tekstami, ja se przypominały... Jedna przypominała sobie, że cicha i piękna, była cicha i piękna jak wiosna. To jest pieśń kościelna, która dla niej, że cicha i piękna, i że to właśnie taka taka dziewczynka, jak trzeba, żeby była dziewczyna i kobieta, że dla niej to jest o przemocy, której ona doświadczała, takiej przemocy symbolicznej, takiego upupiania i że ona po prostu taką potrzebę odpychania tego od siebie, że tyle krzywdy jej to zrobiło, że właśnie lzy stanęły w oczach.

[00:58:26.700] - Grażyna Plebanek

A z drugiej strony, wejdę ci na chwilę w słowo, są różne przedstawienia Marii czy jako matki, głównie jako matki, bo ta jej siła się ujawnia wtedy i czasami się wymykają, mam wrażenie, te wizerunki spod kontroli. Jest we Francji taka fajna postać matki, która się w zasadzie śmieje do swojego dziecka, więc ten śmiech jest też tak jakby spoza kościoła troszkę przynajmniej w wersji Umberto Eco "Imienia róży". Natomiast pojawiają się takie postaci, gdzie widać, że artyści pokazali więcej niż można było pokazać. I to pokazuje właśnie tą siłę boginiczną, tą silną, taką taką sprzed jeszcze czasów chrześcijańskich.

[00:59:03.900] - Zuzanna Radzik

To jest dużo tego ładunku. Ostatnio o tym rozmawialiśmy z prof. Adamiak, bo mamy taki rytuał w Tygodniku Powszechnym, w dziale Wiara, że albo ja, albo któraś z moich koleżanek teolożek, albo

dziennikarek. Staramy się, żeby przez ostatnie lata co roku na 15 sierpnia był jakiś wywiad z teolożką o Maryi, maryjności. W tym roku była Elżbieta Adamiak, w zeszłym roku z Afryki Południowej. Polecam jak ktoś chce zgłębić w takiej popularnej wersji te 3 wywiady. Roku około 15 sierpnia w tygodniku.

[00:59:45.400] - Grażyna Plebanek

Czyli Matki Boskiej Zielnej.

[00:59:46.480] - Zuzanna Radzik

Tak, Matki Boskiej Zielnej i tam wszystkie są robione w takim duchu, co feministycznego można tam znaleźć, ale od różnych teolożek. Brytyjska teolożka katolicka bardzo fajnie opowiadała mi o tym, że nawet dziewictwo Maryi można dzisiaj przeczytać, że to nie jest dziewictwo czy dziewictwo jako nie nieskalaność seksualna, ale że ona przychodzi bez mężczyzny, który za nią odpowiada. I to też widać w tym pierwotnym tekście. Oddzielając tradycję narosłą od tekstu Nowego Testamentu, najwięcej o Maryi mamy u Łukasza, w Ewangelii Łukasza. I tam jest ta Maryja, która słyszy od anioła, że jeżeli zechce, to może być Matką Mesjasza. Ona mówi tak i potem zostaje sama i pierwsze co robi, idzie do Elżbiety, która podobno też jest w ciąży, podobno też cudownej, czyli solidarności kobiet, ale trochę takiego sprawdzam, bo ona jest w szóstym miesiącu już, więc pójdzie do Elżbiety to się okaże, że anioł się jej nie przyśnił, tak można sobie to też czytać, ale ona nie pyta ani narzeczonego, ani taty, czy może iść. Ona idzie, po prostu wychodzi. Jest ta niezależność od mężczyzny i też ta dziewiczość to jest taki rodzaj jak dziewicza puszcza czyli pierwotność, dzikość, że to jest o tym, że ona jest taka swoja, po prostu nieujarzmiona. I też tak można przeczytać i że tak bym proponowała dziś czytać dziewictwo. W pewnym momencie relewantne dla nas dzisiaj też dziewictwo Maryjne. No i różne są też takie elementy teologii feministycznej, które pracują z ofiarami przestępstw seksualnych, gdzie one właśnie widzą jakiś taki rodzaj metaforycznego, że że to jest coś, co można niezależnie, że to jest także dziewictwo to rodzaj niezależności, że nikt cię nie może skalać, to znaczy, że to nie ma znaczenia, czy ty byłaś gwałcona, możesz odzyskać siebie w niej. Tutaj jest dużo takiego materiału feministycznego, który kobieta zaczynając od Johnson, przez ileś innych teolożek, to jest długa historia i pisanie o niej. Wracamy do niej jako do Żydówki, młodej dziewczyny żydowskiej z dosyć biednego miasta. Miasteczka, która jednakowoż śpiewa Magnificat. Protest song tak naprawdę taki społeczny manifest, który mówi - świat się zaraz zmieni, ja w to wierzę, noszę w sobie dziecko, które zmieni ten świat. I ona, żeby to zrobić, to ma odwagę nazywania rzeczy prorocko. Więc jest prorokinią, ponieważ śpiewa pieśń, która właściwie koresponduje z tekstami. Oczywiście ktoś to napisał, ale ok, ale, ale śpiewa pieśń, wkłada autor w jej usta pieśń, która jest kompilacją różnych pieśni, myśli ze Starego Testamentu. Czyli ona tę tradycję zna, przychodzi z tej tradycji, to jest jej tradycja, ona ją umie nazwać. Umie oczekiwania tej tradycji nazwać, więc jest teolożką de facto, prorokinią. Wiele z niej można wyciągnąć. I teraz, żeby było jasne, oczywiście jest tak, że ja chcę takie rzeczy w niej znaleźć i że to jest pewien rodzaj manipulacji, bo mamy szczątkowe informacje o tej kobiecie. Mamy cztery Ewangelie w jednej ona jest bardziej rozbudowana u Łukasza, w drugiej pojawia się jeszcze w Kanie, ale tylko w Kanie, a potem przy ukrzyżowaniu. I wiadomo, że jest Matką Jezusa, która pod tym krzyżem stoi. To jest wspólne dla 4 ewangelii. Na tym wyrosła cała tradycja i teologia. Jakiś też dużo dziwnej teologii, takiej męskiej teologii, fascynującej się tą Maryją, księży, którzy,

artystów, którzy ją tak odmalowywali, jakby strasznie dużo ciśnienia na nią, no i też ten nurt ludowy, który jest też też ciekawy, dużo, dużo zachował etnografii Polski. Jak rozmawiałam z kobietami i świetne rzeczy udokumentowane, że kobiety mówiły o tym, że ja sobie tutaj obieram ziemniaki i rozmawiam z Maryją o takich moich problemach, bo ona jest taka, że rozumie. To co mówisz o tej Bogini boginicznym aspekcie. Pamiętam jeden z takich zapisów etnograficznych z lat przedwojennych jest taki, że babki tłumaczyły, że Matka Boska Ostrobramska jest lepsza od Częstochowskiej, bo można jej różne problemy naprawdę powiedzieć, bo Dzieciątko nie podsłuchuje. Bo na Częstochowskiej tamto Dzieciątko jednak słyszy. Więc jest zdecydowanie lepsza, jak się jej chce takie kobiece problemy jej powierzyć. Ona się wymykała i towarzyszyła nawet przed teologią feministyczną, tak jakby była taka swoja. I to też właśnie Elżbieta Adamiak i tłumaczyła, że tak, jasne, cicha i piękna jak wiosna to jest taki początek pieśni, który mówi no tak, ale za chwilę żyła prosto, zwyczajnie jak my. I np. już w tej części zdania wiele kobiet się odnajduje i to jest miłe. Może nie jakieś takie waleczne, ale takie... Ona jest taka swoja babka, że na przykład godzinki, które są tradycyjną pieśnią maryjną jednakowoż mają takie obrazy, właśnie takie parabiblijne obrazy, bardzo silne: wieża z kości słoniowej. Tam są takie metafory, którymi się opisuje Maryję. Część z nich jest taka bardzo o mocy. Jednak też nawet te tradycyjne nurty religijności maryjne nie patrząc tak zupełnie z góry, z naszego punktu widzenia, bo tam widać, że dużo pulsuje takiej chęci, żeby ona jednak była... Jednak jakiś subwersywny nurt tego jest. Że on się tam odzyskuje, wyrwa się i jednak żyje gdzieś przez wieki w tej pobożności kobiet.

[01:05:08.080] - Grażyna Plebanek

Ja osobiście bym bardzo chciała, żeby ten subwersywny nurt się ujawnił, wzmocnił, żeby w ogóle zawładnął niemalże, bo to jest bardzo, bardzo istotne i potrzebne.

Maria Magdalena

[01:05:18.970] - Zuzanna Radzik

Jest druga taka postać, Maria Magdalena, która mocniej oddziałuje w kościołach protestanckich, bo one z Maryją często mają problem, a Maria Magdalena tam się staje taką postacią. Dla katolicyzmu Maryja jest właśnie taka, taką ikoną do odzyskania dla kobiet i do robienia feminizmu, a u protestantek Maria Magdalena. A katoliczki też się mogą do Marii Magdaleny przykleić w tym momencie jak apostołki apostołów. I tutaj prezent zrobił papież Franciszek, bo wyrównał status święta Magdaleny do innych święt apostołów w ciągu roku liturgicznego. To jest taki bardzo subtelny zabieg, ale istotny i mocno podkreśla w tych tekstach liturgicznych, które są na ten dzień, że ona jest równa innym apostołom, apostołką apostołów. I to jest też taka postać uczącej kobiety z wczesnego Kościoła.

[01:06:04.900] - Grażyna Plebanek

Czyli możemy sobie życzyć, żeby współuczestnictwo kobiet w Kościele było nie tylko na poziomie boginicznym, teoretycznym, ale też na takim poziomie, przede wszystkim na poziomie w tej chwili praktycznym. Czyli żeby to współuczestnictwo, podobnie jak w całym patriarchacie, żeby żeby jednak, żebyśmy zyskały i głosy, i możliwość wpływania na rzeczywistość.

[01:06:27.070] - Zuzanna Radzik

Mamy w przyszłym roku synod w Kościele, synod o synodalności, niektórzy się śmieją, inni się boją, a inni, jak ja na przykład sceptycznie, ale z pewną nadzieją, ale jeszcze ciągle sceptycznie na niego patrzą. Bo ja się boję, że ta zmiana nie będzie tak wielka, jak bym chciała. Ale lokalne kościoły rozmawiały, ludzie rozmawiali w lokalnych kościołach o tym, co w Kościele ich boli, czego chcą, jak sobie wyobrażają Kościół w dwudziestym pierwszym wieku dla siebie. I właściwie ciężko znaleźć takie miejsce, z którego jednym z mocnym głosów nie było też, że rola kobiet musi się zmienić. To jest bardzo ciekawe doświadczenie, bo naprawdę ta książka jest z tej epoki, kiedy tego nie wolno było mówić. Teraz to jest we wszystkich diagnozach synodalnych episkopatów diecezjalnych ten temat wychodzi nawet w Polsce. Ale amerykański episkopat, który nie ma jakichś bardzo progresywnej biskupów, tylko i wyłącznie, dużo konserwatystów też w ramach swojej syntezy z Ameryki Północnej pochodzącej, głosy o żądanie kapłaństwa kobiet nawet cytuję, no bo one po prostu padały zbyt często. W Niemczech się dzieje, droga synodalna, która jest innym rodzajem tego samego, mocniejszym, bardzo mocne kobiece głosy. I też znowu biskup Antwerpii wspomniany, opowiadał mi, że jak słucha tych kobiet, one po prostu przewodzą temu Kościołowi. Szefowa Związku Katolików ona jest równa przewodniczącemu Episkopatu, jeżeli chodzi o moc jej wypowiedzi i mandat, jaki reprezentuje na tym spotkaniu, w którym nikt nie ma wątpliwości, że ona jest po prostu na tym samym poziomie, że tam jest taka Benedyktynka, które zabiera udział w komisji do spraw kobiet i mówi ona po prostu mówi z takim autorytetem, wszyscy słuchają, ale to nie jest to, że ona jest też progresywną feministką, ale po prostu taką... Ale jednocześnie żąda po prostu równości w taki sposób, że że nie da się z nią w ogóle dyskutować. Ja się boję zaufać temu cały czas... Zobaczymy, czym się skończy. Ale jestem bardzo ciekawa tego przyszłego roku i ciekawa jestem, ile uda się kobietom wygrać, ile tego głosu zostanie usłyszane. Ale już samo to, że Kościół usłyszał, że to jest tak ważne w takim odsłuchu po prostu z dołu, że to jest tak ważne i globalnie ważny temat, że przychodzi z różnych stron świata, no to jest jakaś duża zmiana. W zeszłym tygodniu Watykan wrzucił na swoje Twittera chyba grafiki czy na stronę internetową, grafiki o synodzie. Na jednej z grafik, ku wstrząsowi konserwatystów, jest kobieta w stule i koloratce oraz osoba LGBT z napisem LGBT i tęczą na koszulce, i że my jesteśmy przeszłością i teraźniejszością Kościoła. Jesteśmy zszokowani, że coś takiego trafiło do oficjalnych grafik Watykanu. Zobaczymy, czy tam się nie okaże, że to była jakaś wtopa komunikacyjna. Ale coś się dziwnego dzieje, coś się będzie przesunęło. Gdzie zajdziemy, nie wiemy, ale na pewno gdzieś idziemy. I ważne jest, żeby kobiety były przy tych stołach, przy których się to będzie decydowało. I żeby jak najwięcej z tej zmiany potem wycisnęły dla siebie i ten Kościół, żeby był... To jest wciąż, wiem, że to może wiele osób nie obchodzić, ale jak sobie myślę, dlaczego to jest ważne, to nawet dla osoby spoza Kościoła. To jest wspólnota, która organizuje wyobraźnię i życie miliarda 300 milionów jeszcze raz powtórzę. Ponad połowa z nich to kobiety. W różnych częściach świata. Zmiana, nawet niewielka, w tej wspólnocie, to jest globalna, potężna zmiana dla wielu ludzi na świecie, wielu kobiet na świecie. I to to jest szalenie ważne dla tego, żeby się przesunęło, żeby to nie było tylko o przeszłości, ale że to wciąż dla wielu miejsce jest bardzo ważny głos.

[01:10:00.890] - Grażyna Plebanek

I tego sobie życzymy. Bardzo dziękuję za rozmowę Zuzanno. Moją gościną była Zuzanna Radzik, a na podcast zaprosiłam państwa ja, czyli Grażyna Plebanek oraz Allegro.pl i Fundacja Tygodnika Powszechnego.